

Georges Bataille

*Słoneczny odbył*¹

Świat jest, oczywiście, czysto parodystyczny, czyli każda rzecz, jaką widzimy, parodiuje inną albo też jest tą samą rzeczą w ludzko podobnej formie.

Odkąd zdania *krążą* po mózgach zajętych rozważaniami, doszło do całkowitego utożsamienia, skoro dzięki łącznikowi każde zdanie łączy jedną rzecz z inną; i wszystko by było w widoczny sposób powiązane, gdybyśmy jednym spojrzeniem dostrzegli w całości ślad pozostawiony przez nie Ariadny, prowadzącą myśl jej własnym labiryntem.

Ale *łącznik* słów jest równie podniecający, jak łącznik ciał. I kiedy krzyczę: JESTEM SŁOŃCEM, wynika z tego integralna erekcja, albowiem słowo „być” jest nośnikiem miłosnego oszołomienia.

Wszyscy mają świadomość, że życie jest parodystyczne i że brak mu interpretacji.

Toteż ołów parodiuje złoto.

Powietrze parodiuje wodę.

Mózg parodiuje równik.

Kopulacja parodiuje zbrodnię.

Złoto, wodę, równik czy zbrodnię jednakowo można uznać za zasady rzeczy.

A jeśli źródło nie jest podobne do uchodzącej za podstawę gleby planety, lecz do cyrkularnego ruchu, jaki planeta wykreśla wokół ruchomego centrum, to jako zasadę stwórczą można przyjąć również samochód, zegarek albo maszynę do szycia.

Dwie zasadnicze postaci ruchu to ruch wirowy i ruch seksualny, których kombinacja znajduje wyraz w lokomotywie złożonej z kół zębatych i tłoków.

¹ Tekst *L'anus solaire* napisany został w roku 1927. Pierwodruk z ilustracjami wykonanymi rylcem przez André Massona ukazał się w liczbie 100 egzemplarzy w wydawnictwie Galerie Simon, Paris 1931. Przekład wg Georges Bataille, *Œuvres complètes*, t. 1, Gallimard, Paris 1970, s. 79-86 [przyp. tłum.].

Oba te ruchy wzajemnie w siebie przechodzą.

Tak oto dostrzec można, że ziemia obracając się powoduje kopulację zwierząt i ludzi oraz (jako że to, co wynika, jest równie dobrze przyczyną, jak to, co stanowi powód) że zwierzęta i ludzie wprawiają ziemię w obrót kopulując.

Tej właśnie kombinacji czy też mechanicznej transformacji owych ruchów poszukiwali alchemicy jako kamienia filozoficznego.

Obecną sytuację człowieka pośród żywiołów określa właśnie stosowanie tej kombinacji o wartości magicznej.

Wyrzucony but, zepsuty ząb, zbyt krótki nos, kucharz plujący do jedzenia swych państwa są dla miłości tym, czym flaga dla narodu.

Parasol, sześćdziesięciolatek, seminarzysta, zapach zgniłych jaj, wylupiate oczy sędziów są korzeniami, dzięki którym karmi się miłość.

Pies pożerający żołądek gęsi, pijana kobieta, która wymiotuje, księgowy, który szlocha, musztardniczka stanowią pomieszanie, które służy w miłości za nośnik.

Człowieka postawionego pośród innych podnieca to, że wie, dlaczego nie jest jednym z nich.

Leżąc w łóżku obok ukochanej dziewczyny zapomina, że wie, dlaczego jest sobą zamiast być ciałem, którego dotyka.

Nic o tym nie wiedząc, cierpi w mroku inteligencji - to ona nie pozwala mu krzyczeć, że sam jest dziewczyną, która, podniecona w jego ramionach, zapomina o swej obecności.

Miłość albo dziecięcy gniew, albo nędza wdowy z prowincji na dożywotniej rencie, albo klerykalna prostytutka, albo diament śpiewaczki zwodzą osoby zapomniane w pokrytych kurzem apartamentach.

Próżno będą spragnione szukać siebie: znajdą tylko parodystyczne obrazy i zasną puste jak lustra.

Nieobecna i bezwładna dziewczyna, która o niczym nie marząc, zawisła na moich rękach, nie jest ma bardziej obca niż drzwi czy okno, którymi mogę wyrzeć albo przejść.

Natrafiam na obojętność (która pozwala jej mnie opuścić), gdy zasypiam niezdolny kochać to, co nadchodzi.

Ona nie może wiedzieć, kto na nią natrafia, gdy ją obejmuję, ponieważ uparcie pogrąża się w całkowitym zapomnieniu.

Systemy planetarne, które obracają się w przestrzeni jak szybkoobrotowe tarcze, a których centrum również się przemieszcza, opisując krąg nieskończenie większy, stale opuszczają własne miejsce, by powrócić do niego, gdy zakończą obrót.

Ruch jest postacią miłości, która niezdolna zatrzymać się na jednej istocie, przechodzi szybko do innej.

Ale zapomnienie, które ją w ten sposób warunkuje, jest tylko wybiegiem pamięci.

Człowiek wznosi się niespodziewanie jak widmo znad grobu, i tak samo osuwa.

Podnosi się kilka godzin później, potem osuwa się ponownie, i tak co dzień: tę wielką kopulację z niebiańską atmosferą wyznacza obrót ziemi zwróconej ku słońcu.

Choć ruch ziemskiego życia podlega rytmowi, to obrazem tego ruchu nie jest obracająca się ziemia, lecz kutas, który wnika w kobietę i niemal całkowicie z niej wychodzi, by znów wejść.

Miłość i życie jawią się jako odrębne tylko dlatego, że wszystko na ziemi rozrywają drgania o różnej amplitudzie i czasie trwania.

Nie ma jednak drgań, które by się nie łączyły z ciągłym ruchem okrężnym, tak samo jak w lokomotywie, która toczy się po powierzchni ziemi, będąc obrazem ciągłej przemiany.

Istoty umierają, by się rodzić - na sposób fallusów, które wychodzą z ciała, żeby w nie wnikać.

Rośliny wznoszą się ku niebu, a potem opadają na ziemię.

Drzewa sterczą z ziemskiego globu jak mnóstwo kwitnących kutasów wzniesionych ku słońcu.

Drzewa zbyt wybujałe kończą spalone od pioruna, zwalone albo wyrwane z korzeniami. Po powrocie do gleby wnoszą się tak samo w innej postaci.

Ale ich wielokształtna kopulacja zależy od jednostajnego obrotu ziemi.

Najprostszym obrazem życia organicznego złączonego z krążeniem jest pływ morza.

Z ruchu morza, jednostajnej kopulacji ziemi z księżycem, wywodzi się wielokształtna i organiczna kopulacja ziemi i słońca.

Ale pierwszą formą słonecznej miłości jest chmura, która unosi się nad płynnym żywiołem.

Chmura przesycona erotyzmem staje się niekiedy burzą i spada na ziemię w postaci deszczu, piorun zaś dziurawi warstwy atmosfery.

Deszcz wznosi się wkrótce w postaci nieruchomej rośliny.

Życie zwierzęce wywodzi się całe z ruchu mór, a wewnątrz ciała życie stale wychodzi ze słonej wody.

Morze odegrało w ten sposób rolę żeńskich narządów, które podniecone przez kutasa wilgotnieją.

Morze stale się brandzluje.

Żywioły stałe, scalone i zespolone przez wodę ożywioną ruchem erotycznym, wytryskują z niej w postaci latających ryb.

Erekcja i słońce gorszą tak samo, jak trup i mrok piwnic.

Rośliny kierują się jednakowo ku słońcu, a istoty ludzkie przeciwnie: choć w odróżnieniu od innych zwierząt są falloidami jak drzewa, to nieuchronnie odwracają od niego oczy.

Ludzkie oczy nie znoszą ani słońca, ani kopulacji, ani trupa, ani zmroku, różnie jednak na ich widok reagują.

Gdy moja twarz nabiegnie krwią, staje się czerwona i sprośna.

Niezdrowymi odruchami zdradza zarazem krwawą erekcję i pragnienie wymagające bezwstydu i zbrodniczej rozwiązłości.

Toteż nie obawiam się twierdzić, że moja twarz jest skandalem, a moje namiętności wyrazić może jedynie WEZUWIUSZ.

Ziemski glob pokryty jest wulkanami służącymi mu za odbyt.

Choć glob ten niczego nie zjada, to wyrzuca niekiedy na zewnątrz zawartość swych wnętrzności.

Zawartość ta wytryska z hukiem i spływa po stokach Wezuwiusza, siejąc wokół śmierć i przerażenie.

Istotnie, erotyczne ruchy gleby nie są tak płodne, jak ruchy wód, ale znacznie gwałtowniejsze.

Ziemia brandzluje się niekiedy w szale, i wszystko na jej powierzchni się rozpada.

Wezuwiusz stanowi zatem obraz erotycznego ruchu, który, robiąc wyłom, daje siłę gorszącej erupcji ideom zawartym w umyśle.

Ci, w których wzbiera siła erupcji, nieuchronnie stanowią doły.

Komunistyczni robotnicy wydają się burżuazji równie szpetni i brudni, jak narządy płciowe albo owłosione i podłe części ciała: wcześniej czy później wyniknie z tego gorsząca erupcja, podczas której bezpłciowe i szlachetne głowy burżuazji zostaną ścięte.

Kłęski, rewolucje i wulkany nie oddają się miłości z gwiazdami.

Erotyczne wybuchy rewolucji i wulkanów są w sprzeczności z niebem.

Tak jak gwałtowna miłość następują one wbrew płodności.

Płodności nieba przeciwstawiają się ziemskie kłęski, obraz nieuwarunkowanej ziemskiej miłości, erekcja pozbawiona ujęcia i ograniczeń, zgorszenie i przerażenie.

Tak oto miłość wyrywa się z krzykiem z mej piersi: jestem *Wezuwiuszem*, nieczystą parodią gorszącego i oślepiającego słońca.

Pragnę zostać zamordowany gwałcąc dziewczyną, której mógłbym powiedzieć: jesteś nocą.

Słońce kocha wyłącznie Noc i kieruje ku ziemi swoją świetlistą przemoc, podłego kutasa, ale niezdolne jest przyciągnąć wzroku nocy, choć otulone nocą obszary ziemi stale zwracają się ku nieczystym promieniom słońca.

Słoneczny krag jest nietkniętym odbytem jej osiemnastoletniego ciała, z którym nie może się równać nic tak oślepiającego z wyjątkiem słońca, chociaż *odbyt* jest *nocą*.

Przełożył Bogdan Banasiak